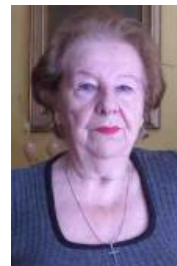


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, życie codzienne, PZPR

„Nigdy nie należałam do partii”

Każdy wiedział, że ja jestem bezpartyjna, i zawsze mnie pytali: „A jak pani się uchowała na kierowniczym stanowisku?” To dziś nie może być nikt bezpartyjny? A ja żartowałam: „No widocznie jestem taka dobra, że nie muszę do partii należeć, żeby się wykazać pracą”. Ja mówię: „Ja nie muszę być w partii, ja nie jestem wrogiem Polski Ludowej, absolutnie, ale nie będę w partii, bo ja nie mam na to czasu. Bo ja mam dwoje dzieci, prowadzę jeszcze dom poza swoją pracą, a poza tym mnie to jest niepotrzebne”. Mnie bardzo zmuszali do tego, moja dykcja kilkakrotnie, żebym ja się zapisała do partii. Ja powiedziałam: „Absolutnie nie!” „Ale dlaczego? Co? Pani jest wrogiem?” „Nie jestem wrogiem, jestem lojalnym obywatelem, ale do partii się nie muszę zapisywać”. A poza tym powiedziałam już kiedyś, bo się zdenerwowałam, bo u nas były takie kolektywy, na które się wzywało w różnych sprawach kierowników, gdzie była dykcja, tam przewodniczący podstawowej organizacji partyjnej zawsze na tym był, przewodniczący związków zawodowych, o tacy różni ludzie, którzy stanowili przedsiębiorstwo. To ja już kiedyś się zdenerwowałam, powiedziałam, że: „Ja na szczęście umiem po polsku dobrze czytać i pisać, umiem liczyć, i ja nie muszę pracować w gastronomii. Jeżeli wam nie odpowiadam, to ja sobie znajdę inną pracę. Przecież ja tutaj ślubu z tą instytucją nie wzięłam”. No i odczepili się, bo wiedzieli, że ja się nie zapiszę. Nawet przewodnicząca rady zakładowej, moja serdeczna przyjaciółka notabene, z którą do dzisiaj utrzymuję kontakty, ona była oczywiście mocno partyjna, to ciągle mówiła: „No daj spokój, nie odczepią się od ciebie, zrób to”. Ja mówię: „Irena, ty mi nie mów nawet o tym, bo ja się do partii nie zapiszę”. No wtedy jeszcze nie mogłam jej powiedzieć, bo to były takie czasy, że ja do jednej organizacji to już należałam, a ta organizacja nazywa się Armia Krajowa i do żadnej innej się nie zapiszę w swoim życiu.

O AK to się pytali, jak się ankieta pisała. Nie wolno było mieć księdza w rodzinie, nie wolno było mieć nikogo za granicą, bo już się było podejrzanym. No a o organizacji to już w ogóle. Nie należał, nie miał, nie należał i tak dalej, wszystko było na „nie” w

ankiecie. I ja tak też miałam oczywiście. Przecież ja bym się nie odważyła nikomu w tamtym czasie powiedzieć, że ja od młodej dziewczyny należałam do Armii Krajowej, że ja brata miałam takiego bohatera, że miałam ojca legionistę. Komu ja bym to opowiadała? To ja już bym była na indeksie, na czarnej liście. To wszystko było bardzo dyskretne. Nawet w rodzinie wielu rzeczy się nie mówiło z wiadomych względów.

Data i miejsce nagrania	2008-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jakub Skowron
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"